



© CC BY 2.0

## Przedwyborcze manipulacje

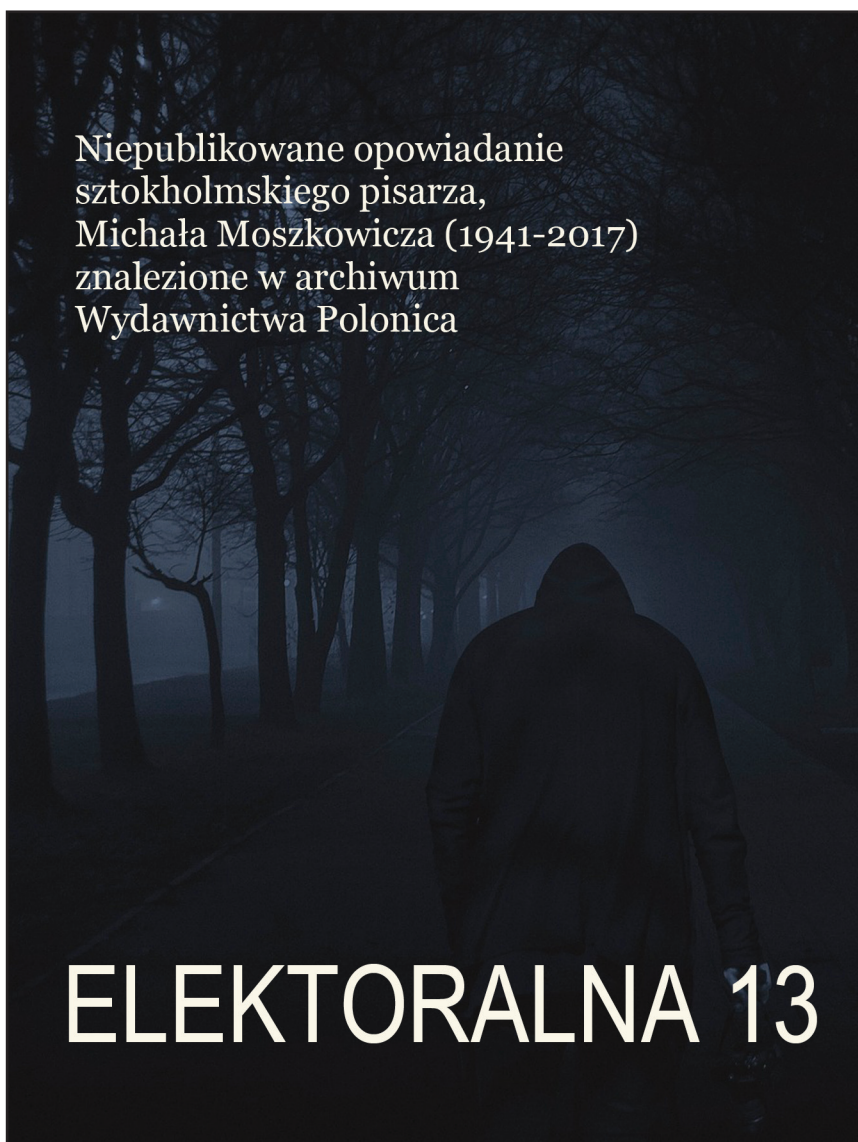
Parę tygodni temu Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu Wyborczego. Zdaniem posłów PiS zawiera ona rozwiązania, które mają zwiększyć frekwencję wyborczą – opozycja mówi o zmianach mających ułatwić tej partii zwycięstwo wyborcze. Jedną ze zmian ma być trudniejsza rejestracja wyborcy za granicą. **2**



© CC0 Public Domain

## O Gudrun, która bardzo chce pokoju

Podczas debaty w Radio Szwedzkim na temat sytuacji na Ukrainie była szefowa Vänsterpartiet (1993–2003) Gudrun Schyman, przekonywała, że jedynym rozwiązaniem konfliktu jest pokojowe porozumienie między Ukrainą a Rosją. – *To tak, jakby pozwolić oprawcy żony zamieszkać z ofiarą w przekonaniu, że zapamięta pokój albo powiedzieć, że trzeba było pójść na kompromis z Hitlerem* – odpowiadają Moderaci. **2**



Niepublikowane opowiadanie sztokholmskiego pisarza, Michała Moszkowicza (1941-2017) znalezione w archiwum Wydawnictwa Polonica

## ELEKTORALNA 13

**ANNA WINNER**  
Cień za tobą



**MARIA MARYNA**

„Cień za tobą” to symboliczny tytuł nowej, już szesnastej książki Anny Winner. Powieść bazując na opowieściach i pamiętnikach opowiada niezwykłą historię życia Maryni, która z uległej i niesamodzielnej dziewczyny przekształca się w Marynę, kobietę, która potrafi podejmować ważne decyzje o własnym losie. **STRONA 7**



amadental

**AMA DENTAL**  
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

**ZAPRASZAMY!**

☎ **073-7348537**  
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov  
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se  
ZAPRASZAMY!



**GABINET DENTYSTYCZNY**

pogotowie bólowe  
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka,  
higiena, usuwanie kamienia,  
wybielanie - stomatologia zachowawcza z endodoncją

**Eurotand**  
- KLINIK -

**Eurotand klinik**  
Nynäsvägen 319  
122 34 ENSKEDE  
Tel: **08 284 482**  
Mobil: **0720 22 55 80**  
eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



**SLAKTERI & CHARKUTERI**  
FRÅN 2022

**I MÅNKARBO AB**  
Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny. Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.  
**Produkcja wędlin według polskich receptur** i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.  
Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se  
info@mankarbocharkuteri.se

**Alime**  
CONSULTING

**AUTORYZOWANE  
BIURO KSIĘGOWE**

www.alime.se

Alime Consulting AB  
jest odpowiedzialnym i autoryzowanym biurem księgowym działającym od 2004 roku. Naszą gwarancją jest autoryzacja i członkostwo w SRF i ponad 150 zadowolonych Klientów. Z nami unikniesz nieprzyjemnych niespodzianek!

Jesteśmy członkiem SRF - Sveriges Redovisningskonsulters Förbund (Szwedzki Związek Księgowych i Rewidentów Podatkowych) i posiadamy Certyfikat Księgowego wydany przez SRF co jest gwarancją wysokiej jakości naszych usług.

Pomożemy Ci w:  
+ otrzymaniu F-skatt i wykazywaniu VAT (moms) w Szwecji, dla firm polskich;  
+ otwarciu działalności gospodarczej w Szwecji;  
+ prowadzeniu księgowości (firmy jednoosobowe, spółki handlowe i akcyjne w Szwecji);  
+ doradztwie podatkowym i deklarowaniu.

**AGATA** 0736 42 99 86 **ADRES:** Brännkyrkagatan 72 , 118 23 Stockholm  
**E-MAIL:** agata.drewnik@alime.se lub ewa.hansson@alime.se

# O Gudrun, która bardzo chce pokoju

Stańczyk mawiał: *Gadzina skórę zmienia, a przecież kęsa jednak.* Przypadek Gudrun Schyman potwierdza tę trafną tezę. Podczas debaty w Radio Szwedzkim na temat sytuacji na Ukrainie ta była szefowa Vänsterpartiet (1993–2003) przekonywała, że jedynym rozwiązaniem konfliktu jest pokojowe porozumienie między Ukrainą a Rosją.

– Porozumienie pokojowe musi zawierać ustępstwa z obu stron – mówiła Schyman. – *Myszę, że wielu chciałoby zakończenia tej niesprawiedliwej i brutalnej wojny. Moim zdaniem problem polega na tym, że bardzo niewiele się robi, aby rozpocząć rozmowy pokojowe. Wojna eskaluje jedynie konflikt.*

Całe szczęście to głos dość odosobniony w szwedzkiej polityce. Uczestniczący w debacie były eurodeputowany Gunnar Hökmark z partii Moderatów odpowiedział Schyman, że jest to stanowisko absurdalne, gdyż do wojny doprowadziła Rosja.

– *To Rosja rozpoczęła tę wojnę z naruszeniem wszelkiego prawa międzynarodowego i szacunku dla Ukrainy* – mówił Hökmark. – *Bardzo łatwo jest zakończyć tę wojnę. Putin może to zrobić dzisiaj, wycofując rosyjskie wojska. To jest żądanie, jakie świat musi kierować wobec Rosji. W tym konflikcie negocjacje pokojowe nie są sposobem na zakończenie wojny.*

Polityk dodał, że Schyman stawia ekstremalne wymagania. – *To tak, jakby pozwolić oprawcy żony zamieszkać z ofiarą w przekonaniu, że zapanuje pokój albo powiedzieć, że trzeba było pójść na kompromis z Hitlerem. Jak zawrzeć pokój z osobą, która konsekwentnie łamie wszelkie umowy?*

Przez parę dziesięcioleci Vänsterpartiet (wcześniej Vänsterpartiet kommunisterna) programowo przymykała oczy na sowieckie zbrodnie, uważając, że są one mniej szkodliwe niż „amerykański imperializm”. W zeszłym roku, na początku konfliktu między Rosją a Ukrainą, Vänsterpartiet zagłosowała przeciwko dostarczeniu broni broniącej się Ukrainie. To stanowisko nieco się zmieniło, ale ciepłe uczucia wobec Moskwy często nadal przysłaniają rzetelny obraz rzeczywistości.

Znane szwedzkie powiedzenie „ränderna går aldrig ur” doskonale pasuje do wypowiedzi byłej szefowej tejże partii. Gudrun Schyman od dawna nie jest członkiem Vänsterpartiet (jej karierę zakończył *time out* z powodu problemów z alkoholem) i nie odgrywa znaczącej roli w szwedzkiej polityce. Zresztą po powrocie do polityki w 2005 roku była założycielką i szefową Feministiskt initiativ (do 2019 roku), a obecnie jako polityk komunalny w Simrishamn działa na Klimatalliansen.

Bez względu na przynależność polityczną, Schyman w swoim spojrzeniu na Rosję nadal odgrywa rolę „pożytecznej idiotki”. Mimo, iż nawet w środowisku lewicowym w Szwecji nie odosobnione są głosy, że szwedzka lewica, a szczególnie Vänsterpartiet, powinny zrewidować swój stosunek do Moskwy. „*Vänstern måste sluta relativisera om Ryssland*” („Lewica musi skończyć z relatywizowaniem Rosji”) pisał Christian Hårleman na łamach niezależnego lewicowego pisma „Flamman”. (Warto wspomnieć, że kiedyś pismo było organem Szwedzkiej Partii Komunistycznej). Tylko, nie wszystkim się to podoba.

Winston Churchill powiedział kiedyś: *Komuniści są jak krokodyle, które kiedy otwierają paszce, nie wiemy – uśmiechają się, czy chcą nas pożreć.*

Tadeusz Nowakowski

# Twierdzenie Pitagorasa

Łańcuszki dni przeciekają przez palce czasu, jak paciorki różańca w rękach zakonnicy. Kto je tak nieporządnie nanizal? Wojna w Ukrainie, w Polsce niepokojące i coraz silniejsze polityczne turbulencje zadyszanej władzy i rozsypująca się struktura kościelnego katolicyzmu. Wystarczy jeszcze jedna lub dwie niezręczne okoliczności, a wszystko może się rozlecieć jak domek z kart, jak zawsze na głowy bogu ducha winnych ludzi.

Przetrwaliśmy świat numer 2022 i zaczął się kolejny, 2023. Moje wnuczki mają zimowe ferie i szaleją, ale do szkoły chodzą z radością, bo nauczyciele, książki, przyjaźnie. Nie cierpiałem szkoły jako instytucji. Od siódmego roku życia musiałem, jak urzędnik w biurze, pracować sześć-siedem godzin dziennie, nie licząc utrapienia bzdurnych zadań domowych. Szkołę uwielbiałem, ale jako wydarzenie towarzyskie i wszystko to, co niesło sensualne wartości.

Zapamiętałem i pamiętam do dziś wszystko, co nie było tangensem i kotangensem, datą chrztu Polski albo bitwy pod Grunwaldem. Pamiętam aurę, emocje, przygodę, zmysły. Zapach nagrzanego słońcem skóry i piwne oczy panienki z równoległej klasy. Zapach i puch ręki, umykające wskazówki zegara, chwila dziwna, chwila tajemniczo obca, ulotna i najważniejsza, bez początku, bez końca, jedyna i zapamiętana, chwila kiedy czas najpiękniejszy.

Piękno? Co to jest piękno? Wkluczyłem (jak mawiał stary „przedwojenny” jeszcze woźny w mojej podstawówce numer dziesięć w Gdyni-Chylonii) Internet i oto co znalazłem na temat piękna.

Pitagoras: *Wszystko jest piękne dzięki liczbie.*

Tomasz z Akwinu: *Czego samo postrzeżenie się podoba.*

Platon: *Zachowanie miary i proporcji jest zawsze piękne.*

Arystoteles: *Piękno jest w wielkości i ładzie.*

Alberti: *Piękno jest zgodnością i wzajemnym zgraniem części.*

Mądrzy skądinąd faceci, ponadczasowe znakomitości i klasycy plotą banialuki, a Pitagoras chyba oszalał!

Tymczasem czas, nieubłagany czas biegnie niepostrzeżenie odsuwając za swoje nieprzekraczalne granice trud ludzi, który łagodzi moje trudy. *Tempus fugit, aeternitas manet* – czas ucieka, wieczność pozostaje, i na tym właściwie można by...

Pomimo dóbr, które zawdzięczam bliskim i mniej bliskim, noszę w sobie uczucie wewnętrznego nieporządku. Odkrywam ciągle nowe łady, ale może to tylko fatamorgana, stare przeszczerzenie obserwowane nowymi oczami? Przypomina się stare przysłowie z „Księgi Przysłów”: *Kłamstwem świat przejdiesz, ale nazad nie wrócisz.*

Więc co? Rozwój? Ucieczka do przodu? Oczywiście – rozwój, który w samej rzeczy zawsze jest protestem, buntem, niezadowolaniem z tak zwanych wartości i dążeniem do wyższych wartości, do ideałów. Cóż, można przystosować się z ochotą do dobra, piękna i prawdy, ale niestety także do krzywdy, kłamstwa, podstępów i zdrady.

**Dobro, jakby wyczerpało swoje moce, a piękno zbladło, spowszedniało i coraz częściej irytuje naiwnością, zaś prawdę zastępują kłamstwa w tak dobrym gatunku, że niewielu już pamięta, iż w ogóle istniała jakaś prawda.** Może sensem życia nie są ideały, a po prostu samo życie, a więc wzmoczona czujność, moralność, obrona przed zakłamaniami, ale też skłonność do samousprawiedliwienia, siły pozoru i czeze ambicje, egoistyczne motywacje?

Uff! Więcej grzechów nie pamiętam, co nie oznacza, że lista zamknięta. Jeszcze się odezwę.

Andrzej Szmilichowski

# Przedwyborcze manipulacje

Albo głosujecie na nas, albo liczcie się z utrudnieniami – tak można odczytać zapowiedź zmian prawa wyborczego dla Polaków na emigracji ze strony rządzącej koalicji Prawa i Sprawiedliwości. To nic nowego – od wielu już lat większość Polaków mieszkających poza krajem zdecydowanie głosuje przeciwko partii Jarosława Kaczyńskiego.

Parę tygodni temu Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu Wyborczego. Zdaniem posłów PiS zawiera ona rozwiązania, które mają zwiększyć frekwencję wyborczą – opozycja mówi o zmianach mających ułatwić tej partii zwycięstwo wyborcze. Jedną ze zmian ma być trudniejsza rejestracja wyborcy za granicą.

Chodzi o zmiany w zasadach dopisywania się do spisu przez wyborców oddających głos za granicą. Obecnie konsul dokonuje wpisu na podstawie osobiste zgłoszenia dokonane ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaksem lub w formie elektronicznej. Zgłoszenia można dokonać najpóźniej w 3 dniu przed dniem wyborów.

Zgodnie ze zmianami, wniosek wyborcy, który chce głosować za granicą, wniesiony będzie mógł być tylko na piśmie „utrwalonym w postaci papierowej opatrzonej własnoręcznym podpisem albo przy użyciu usługi elektronicznej udostępnionej” przez ministra spraw zagranicznych lub na adres poczty elektronicznej konsula „jako odwzorowanie cyfrowe wniosku opatrzonego własnoręcznym podpisem”. Ponadto zgłoszenie ma być dokonywane najpóźniej w 5 dniu przed dniem wyborów.

Niby to sprawy techniczne, ale budzą pewien niepokój. Tym bardziej, że wnioskodawcy z PiS proponowali, by ograniczyć możliwość głosowania przez to, że trzeba legitymować się dowodem, a nie paszportem. To z pewnością ograniczyłoby możliwość głosowania, bo większość Polaków za granicą ma pewnie paszporty, a nie dowód. Taka zmiana byłaby też absurdalna, gdyż bez względu na dokument, nie zmienia to faktu, że osoby te są obywatelami polskimi i mają numer PESEL.

– *To jest ewidentna próba manipulacji* – mówi opozycja. – *Nie chodzi o to, żeby zwiększać frekwencję, tylko żeby zwiększać frekwencję „niektórych”.*

Przypomnijmy, że w wyborach parlamentarnych głosy z zagranicy doliczane są do okręgu wyborczego w Warszawie. W 2019 roku wśród Polonii wygrała Koalicja Obywatelska z 38,95 proc. poparcia, daleko przed PiS, który zdobył 24,85 proc. głosów. W drugiej turze wyborów prezydenckich blisko trzy czwarte Polaków za granicą zagłosowało na Rafała Trzaskowskiego, a jedna czwarta - na Andrzeja Dudę. W wyborach parlamentarnych 2015 r. za granicą zagłosowało tylko 175 tys. osób, ale w 2019 już 314 tys. W 2020 roku w wyborach prezydenta RP za granicą zagłosowało już prawie 400 tys. Polaków na emigracji. To ilość głosów, która może zaważyć na wyniku wyborów...

Obecna nowelizacja uchwalona przez Sejm trafiła teraz do Senatu. (ngp)



© PD-POLISH

## Elektoralna 13

Podróż miałem podłą. Na statku prawie przez cały czas wymiotowałem. Nie wykupiłem sobie kajuty. Nie wiem skąd przyszło mi myśl, że statek płynie tylko kilka godzin. A to był rejs, który trwał całą noc i pół dnia. Siedziałem wyprostowany na drewnianej ławce i udawałem, że śpię. Nie chciałem z nikim rozmawiać. Zresztą we mnie była martwota i ciemność.

Na pokładzie był niemilosierny ziąb i porywisty wiatr. Fale obryzgiwały główny pokład. Pasażerowie włączyli się po statku rządni mocnych przeżyć. Z restauracji dochodziły dźwięki wolnego tanga. Wszyscy chwiali się na nogach. Byłem pewien, że są pijani. Dzieci piszczwały niemilosiernie, jak gdyby obdzierano je ze skóry. Przed północą szczęśliwi posiadacze kabin znikli z pokładów, trapów i korytarzy. Przy mnie usiadł jakiś starszy gość i zapytał, czy nie boję się, że statek pójdzie na dno. Odpowiedziałem opryskliwie, że to mnie nie obchodzi i żeby mi nie przeszkadzał. Ale on się tym nie zraził i oznajmił, że jego znajoma stawiała mu pasjansa, z którego wynikało, że jakieś niebezpieczeństwo jest blisko niego.

– Nie wierzę w karty – powiedziałem i zasłoniłem oczy rękoma dając mu do zrozumienia, że zamierzam zasnąć. Ale on nie dawał za wygraną. Miał pomarszczoną twarz i siwe włosy z tyłu czaszki.

– W coś trzeba wierzyć – powiedział. – Na morzu trzeba wierzyć w gwiazdy albo w karty. A pan w jakiej sprawie do Warszawy jedzie?

– W żadnej – powiedziałem z nadzieją, że się wreszcie odcepi. To była prawda. Moja podróż nie miała żadnego celu, ani planu. Była bezsensowna i niepotrzebna.

Tak, znalazłem się w Warszawie bez żadnych konkretnych planów. Właściwie chciałem tylko zobaczyć dom, w którym spędziłem dzieciństwo. Mieszkanie, w którym mieszkaliśmy, nie należało już do moich rodziców. Było trzypokojowe, które kiedyś wydawało się wielkie. Rodzice oddali je jednemu z sąsiadów wiedząc, że już nigdy nie wrócą do Warszawy. W zamian dostali mniejsze na tej samej klatce schodowej, w którym oczywiście nigdy nie zamieszkali, i którego nigdy nie widzieli. Zostało ono wynajęte studentowi małżeństwu, którego żadne z nas nigdy nie widziało. Moja ciotka odbierała od nich co miesiąc pieniądze za komorne i sprawdzała, czy jeszcze żyją i czy mieszkanie nie jest zdemolowane.

Miałem pretensje do rodziców o to, że rzekli się naszego mieszkania, które było kiedyś moim zamkiem, twierdzą i kurchanem Mamaja, ale rodzice tylko machali rękoma. Nie chcieli myśleć o przeszłości. Udawali, że ich życie zaczęło się w Szwecji. Nawet udawali, że znają język, którego nie znali. Nie zapierali się przeszłości, ale ciekawił ich nowy kraj.

Młodość zostawili za morzem. Na starość stali się emigrantami i ta rola najwidoczniej im odpowiadała.

Nie chcieli myśleć o przeszłości, a przynajmniej nie tej powojennej. Woleli wracać wspomnieniami do swoich młodych lat, dalekich i już nieistniejących, a więc heroicznych.

Matka nigdy nie opowiadała o swoim dzieciństwie, za to ojciec nieustannie opowiadał o swoim ojcu i o kolegach, z którymi konspirował będąc w partii komunistycznej. Dawne czasy, których dawno już nie było. Słuchałem tego potwornie zdruzony, nie mogąc pojąć w swojej głupocie, że to również moja historia.

Nie pamiętam podróży do Warszawy. W pociągu dusiłem się, czułem się tak, jak gdyby ktoś trzymał mnie za gardło. Za oknem przebiegał z niezwykłą szybkością krajobraz, którego nie widziałem. Trwałem w malignie. W pociągu chciałem wszystkim opowiadać kim jestem. Nikt mnie jednak nie chciał słuchać. Nikt na mnie nie patrzył. Kiwałem się osowiały na platformie wagonu. Otworzyłem drzwi. Chciałem wyskoczyć, być bliżej lasu, w który gwizdząc przeraźliwie wjechał pociąg. Czyjaś mocarna ręka wciągnęła mnie do środka. Zawstydzilem się i przycisnąłem czoło do najbliższej szyby. Zamknąłem oczy. Poddałem się pędowi pociągu. Ktoś mnie popychał, odsuwał, zagadywał, ale ja nie reagowałem. Trwałem tak nieruchomo wiele godzin, aż pociąg zatrzymał się na Dworcu Centralnym.

Z dworca poszedłem na swoją dawną ulicę. Torba mi ciążyła niemilosiernie, powietrze było ciężkie, nie można było nim oddychać. Słońce prażyło bez litości. Szedłem powłócząc nogami. Mogłem wziąć taksówkę, ale chciałem żeby spłynęły na mnie wspomnienia. Byłem pusty w środku i to mnie przerażało. Ostatni raz byłem na tych ulicach dwadzieścia lat temu. Czy zmieniły się? Czy w ogóle były to same ulice, to samo miasto?

Ale nic z tego. Wspomnienia zatrzymały się gdzieś w nieokreślonej przestrzeni, a torba ciążyła mi, jak gdyby wypełniona była cegłami, być może tymi cegłami, które uprzętałem jako dzieciak z ulic tego miasta. Ciężkie, wilgotne cegły, szorstkie i poobfukiwane, z grudkami zaprawy murarskiej przyklejonej do powierzchni. Ulice były puste i brzydkie. Wielgachny Pałac Kultury kołysał się w górę jak jakaś biała rakietka gotowa do startu. Już wypuszcza białą smugę ognia, już płynie po niebie. Czekałem na moment, w którym zatrząśnie się ziemia i domy zaczną się walić. Ziemia się rozstąpi i mnie pochłonie. Gdyby tak się stało naprawdę, to bardzo bym się z tego cieszył, bo nie musiałbym stanąć przed bramą domu przy ulicy Elektoralnej 13.

Zaczął padać deszcz. Zboczyłem z głównej ulicy i skręciłem do Ogrodu Saskiego. Stał jak zawsze, może bardziej rozrośnięty niż kiedyś, dużo większy, niczym jakiś tropikalny las, niezbadany, nieogarniony. Jego zielen orzeźwiła mnie. Usiadłem na ławce. Przypominałem sobie, że na każdej ławce tego Parku musiała przysiąc moja matka, kiedy przychodziła tutaj na spacer z ojcem. Postawiłem sobie pytanie: dlaczego? Czy dlatego, że szybko się męczyła, czy też może chciała pokazać całemu światu, że park należy do niej.

**Niepublikowane opowiadanie  
sztokholmskiego pisarza,  
Michała Moszkowicza (1941-2017)  
znalezione w archiwum  
Wydawnictwa Polonica.**

Na ławce usiadł mężczyzna w skórzonym czarnym płaszczu. Deszcz wciąż kropił, ale bardzo niemrawo. Mężczyzna najwyraźniej chciał do mnie zagadać, ale ja ostentacyjnie odwróciłem od niego głowę, złapałem za uszy torby i podniosłem ją w górę. Byłem w końcu tutaj cudzoziemcem i nie musiałem odpowiadać na żadne zaczepki. Mężczyzna nie dawał za wygraną. Robił do mnie miny ni to sprosne, ni to tajemnicze i szpiegowskie. Widocznie wyczuł we mnie bratnią duszę. Chciałem mu powiedzieć, że nie mam z tym miastem nic wspólnego, że jestem tutaj przejazdem.

Wbrew swojej pogardzie dla tego typu przypadków musiałem się ukradkiem. Miał nabrzmiałe mięsiste usta i wielkie uszy. Przypominał tego rzeczniczkę rządu, który opluwał w telewizorze podziemną "Solidarność". Ale cóż mogłaby chcieć od mnie ta wstrętna figura, która już chyba od dawna siedziała w więzieniu? Zaraz zapyta – pomyślałem, kim byli moi rodzice i będę musiał mu powiedzieć, że byli w partii. On uśmiechnie się radośnie swoimi pełnymi ustami, a może nawet mnie obejmie. I z pewnością zacznie mnie dusić.

Podniosłem głowę. Mężczyzna groził mi grubym palcem. Wstałem z ławki i powlokłem się ścieżką parku przed siebie. Mężczyzna szedł za mną. Byłem

prawie pewien, że chce mnie zwerbować do swoich brudnych spraw. Czy wyglądała na szpiega? Moja torba mogła zawierać szpiegowskie materiały.

Musiałem wyglądać bardzo podejrzanie. Nie bez powodu gość przyczepił się do mnie. I ten jego ironiczny uśmiech na twarzy. Ten typ przypominał kogoś z dzieciństwa, jakiegoś kolegę ze szkoły, ale to było niemożliwe. Typ był stary i obleśny. Chciał mi coś powiedzieć, coś zakomunikować. Czekałem, że krzyknie na mnie, przyspieszyłem kroku. Torba ciążyła mi jak tona węgla. Odwróciłem głowę. Facet chwiejnym krokiem podążał za mną. Po obydwu stronach alejki drzewa i trawniki. Nigdzie żywej duszy. Postanowiłem się bronić. Postawiłem torbę na żywircie alejki. Spojrzałem społem łba za siebie. Facet gdzieś się rozmył. Odetchnąłem z ulgą. Lecz natychmiast pomyślałem, że mężczyzna mógł się schronić w krzakach. Dlaczego nie? Zaraz wyskoczy i dźgnie mnie nożem. W końcu w tym mieście byłem teraz kompletnym anonimem. Nikt mnie nie znał, nikt mnie nie pamiętał, nikogo nie obchodziłem i nikt mnie nie obchodził. Tylko fakt, że kiedyś przed laty biegałem po tej alejce, męczył mnie niepomiernie i powodował nieprzyjemne klucie w brzuchu.

Zmiany, które zaszły w tym kraju z pewnością zmieniły ludzi. Dlaczego nie na wampirów? Na pewno zamieszkują budynki po drugiej stronie ulicy, tam gdzie szyny tramwajowe odgradzają park od jezdni.

Nie miałem jednak wyjścia, musiałem iść przed siebie między rzędami kasztanów i klonów, między zielonymi krzewami i klombami. Moja martwa dotychczas pamięć sprawiła mi figla. Przypominałem sobie topografię ogrodu. Więć na prawo, w głąb ogrodu staw. W tym stawie kąpałem się nielegalnie wiele razy będąc chłopcem. Dozorca, który pilnował ogrodu, ganiał nas z kijem. Krzyczał za nami i przeklinał jak gdybyśmy ukradli mu worek złota. Pilnował porządku, a my chcieliśmy się tylko kąpać. Biegliśmy w mokrych majtkach i z ubraniem w rękę na wzgórze, na którym wznosiła się okrągła, pseudoantyczna budowla, przyozdobiona kolumnkami. Mówiono, że była to wieża ciśnienia. Ale dla nas było to więzienie dla niegrzecznych dzieci. Na tej górze opalaliśmy się do wieczora. Ten park, pierwsze randki, pierwsze pocałunki. Kawiarnia w Pałacu Błękitnym, w którym kiedyś podobno mieszkał mały Chopin. Na skraj parku, przed wielkim placem, Grób Nieznanego Żołnierza. Z ukrycia przypatrywałem się zmianom warty. Odbywały się po dwie godziny. Promienie słońca odbijały się od lśniących bagnetów nasadzonych na karabiny. Żołnierze mieli ponure twarze. W środku ocalałej kolumnady, tam, gdzie leżały szczątki Nieznanego Żołnierza, palił się znicz. Czytaliśmy z przejęciem: Tobruk, Monte Cassino, Lenino... Każdy z nas zaprzysiągł sobie, że kiedyś w przyszłości też będzie kroczył defiladowym krokiem, żeby zmienić żołnierzy przy Grobie.

Dalej Plac Dzierżyńskiego (teraz Bankowy), bez którego nie byłoby tego miasta. Przynajmniej tak mi się wydawało. Białe kolumny dawnego Banku. Olbrzymi pusty Plac w który wpadała moja ulica. Zza drzew jeszcze nie widziałem pomnika, byłem pewny, że tam musi być. Dziwny był to pomnik. Dzierżyński stał na cokole w zwykłym żołnierskim płaszczu i z gołą głową. Niewidoczny wiatr rozwiewał jego marmurowe włosy. Musiało mu być tam na cokole bardzo zimno. Jego chuda sylwetka domagała się współczucia. Ale na podwórku sumieniu wiedzieli, że to był krwawy kat, który na sumieniu miał miliony ludzi, w tym wielu Polaków. Miał taką szlachetną bródkę, wychudzoną twarz – ponoć gruźlica, wysokie czoło i zapadnięte policzki. Wznosił się nad naszą dzielnicą jak jakiś Anioł Stróż, więc czy mogliśmy go nienawidzić? Z jakąż lubością oznajmialiśmy, że mieszkamy przy placu Dzierżyńskiego. Wiedzieliśmy, że każdemu ciarki strachu biegają po grzbiecie, kiedy słyszy nazwisko Feliksa. A my się go nie baliśmy, bo to był nasz Feliks. Opowiadano sobie dziecięce legendy, że czasami w nocy śmiałkowie wspinają się na cokół i malują Feliksowi ręce czerwoną farbą. Zawsze przyglądałem się uważnie pomnikowi z nadzieją, że zobaczę jego ręce umalowane czerwoną namiastką krwi. Niestety, nigdy mi się to nie udało. Któż chciałby się narażać na wieloletnie więzienie, by tylko pokazać światu, że nasz Feliks był krwawym katem?

Wyszedłem z Parku i znalazłem się na skraj Placu. Oczywiście, kierowany starym nawykami, spojrziałem w oczy Dzierżyńskiemu. Jakież było jednak moje zdumienie, kiedy na cokole nie zobaczyłem naszego Feliksa. Cokół był pusty, stał olbrzymi jak jakiś egipski grobowiec. W pierwszej chwili straciłem orientację. Nie wiedziałem, gdzie jestem. Moja dzielnica bez pomnika nie była już tą dzielnicą co kiedyś. Komu mógł przeskadzać pomnik Krwawego Feliksa? Zawsze myślałem, że pomniki są wieczne, że stoją tak do końca świata, żeby zaświadczyć o tym co było.

# MBL

Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia  
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka  
Tel. +46 (8) 30 40 80  
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Service, problemy  
z przeglądem  
technicznym, naprawy  
powypadkowe,  
elektryka i elektronika  
samochodowa  
ustawianie zbieżności



**Birka Bielelektronik Service**

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)

boschbilservice@bredband2.com

pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)

www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



ADVOKATERNA  
BIGOSINSKI  
& BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne  
gospodarcze - karne - pracy  
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat  
Anita Bigosinska  
Adwokat  
Douglas Bigosinski  
Senior advisor, adwokat  
Andreas Bigosinski  
Aplikant  
Wiktorja Moczek  
Aplikant  
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40  
info@advokatbigosinski.com  
VALLHALLAVÄGEN 52  
114 27 STOCKHOLM



ADVOKATFIRMAN Z  
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,  
socjalne i migracyjne  
**Adwokat Monika Zytomierska**  
mówi po polsku.  
Pierwszy kontakt mailowy  
lub telefoniczny  
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:  
www.advokatfirmanz.se/pl  
TEL: 08-21 44 40  
info@advokatfirmanz.se  
ADRES: Östermalmstorg 1  
114 42 Stockholm



**KANCELARIA  
ADWOKACKA**  
**ADWOKAT JERZY MISIOWIEC**

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,  
spadkowe, odszkodowania, zakładanie  
i obsługa prawna firm, prawo pracy.  
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z  
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Adwokatfirman  
**Jerzy Misiowiec AB**  
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr  
118 51 STOCKHOLM  
T: 08-679 65 31  
Fax: 08-458 11 27

+46 720 105 031 +48 662 264 082 BIURO@JDC.PL POLSKASZWECJAJDC

**JDC**  
Jedziemy dla Ciebie



SZWECJA



POLSKA



**USŁUGI  
KURIERSKIE**

USŁUGI KURIERSKIE PRZEWOZ BAGAŻOWY PRZEPROWADZKI PRZEWOZ RTV I AGD ZAKUPY NA ZLECENIE ZADOPATRZENIE SKLEPÓW

**Hi**  
Hirschberg  
Consulting

**Jurek Hirschberg**  
tłumacz przysięgły  
z języka szwedzkiego na polski  
z języka polskiego i angielskiego  
na szwedzki

070-626 38 34  
jurek.hirschberg@hirschberg.se  
www.hirschberg.se  
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

**KANCELARIA  
PRAWNA**  
jur kand **Anna Cieślak**  
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.  
Prawo pracy. Odszkodowania.  
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810  
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com  
victoria@juristfirmancivia.com  
www.juristfirmancivia.com

**MAKOWSKI  
REDOVISNING & CONSULTING**

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,  
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty  
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-  
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski  
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



**PRZEWOZY PASAŻERSKIE  
PACZKI I PRZESYŁKI**

24h 50 SEK

**GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!**





© NGP Tadeusz Nowakowski

# Eksjö - perła drewnianej architektury miejskiej

Na przydrożnych znakach informujących o nazwie miasta znajdziemy informację: "Trä staden", a na stronie internetowej lokalnego biura informacji turystycznej czytamy: *Idylliczne centrum miasta Eksjö ma ponad 50 zabytkowych drewnianych domów i jest jednym z najlepiej zachowanych drewnianych miast w Europie. Wędruj po starych dzielnicach, które spustoszyły zarówno zaraza, głód, wojna, jak i pożary.*

Eksjö. Położone w północnej części Smålandii prawa miejskie uzyskało w 1403 roku od Eryka Pomorskiego. W średniowieczu centrum miasta znajdowało się około 500 metrów od obecnego centrum, między Breviksgatan i Bykvarn. Siedmioletnia wojna (1563-1570) przyniosła miastu zagładę. Miasto zostało niemal w całości spalane. Wkrótce jednak zostało odbudowane, nieco w nowym kształcie, niedługo po pożarze. W części miasta, która została kompletnie zniszczona odbudowano drewnianą zabudowę z istniejącą do dzisiaj siatką ulic. Wiele z obecnych domów zostało zbudowanych w XVI, XVII i XIX wieku. Centrum miasta dzieli się na dwie części. Z jednej strony placu Stora Torget – umiejscowionego między kościołem a imponującą bryłą Hotelu Miejskiego – Stare Miasto z zabytkową drewnianą zabudową, z drugiej bardziej nowoczesna część miasta, ta która nie została całkowicie zniszczona pożarem.

W przeciwieństwie do wielu innych miast szwedzkich, Eksjö dobrze sobie radziło, gdy wielka fala wyburzeń lat 60-tych, przetoczyła się przez Szwecję. Centrum miasta zachowało swój charakter, w 1997 roku miasto otrzymał dyplom Europa Nostra za dobre budownictwo i dbałość o środowisko kulturowe.

Oczywiście, największe wrażenie robi Stare Miasto (Gamla Stan), gdzie zachowały się stare "gärdy" (szczególnie warte polecenia Forsellska gården i Formminnesgården), ciekawe muzeum miejskie. Jak na niewielkie miasto (zaledwie ok. 12.000 mieszkańców) zdumiewa ilość restauracji i kawiarni – zwłaszcza tych ostatnich, bardzo urozmaicone i oryginalne.

Eksjö znane jest także jako "regementstaden". Historia pierwszych koszar wojskowych sięga XIV wieku. Jednostki wojskowe ćwiczyły nieopodal miasta miastem od końca XVII wieku. W 1686 roku Królewski Pułk Kawalerii Småland (stacjonujący m.in. w Kalmarze), został częściowo przeniesiony do Eksjö, później kolejne pułk Od kiedy pułk huzarski, a później pułk kalmarski, zostały przeniesione do koszar wewnątrz Eksjö (obecnie w północnej części miasta), miasto zaczęło się rozwijać. Również dzisiaj garnizon jest trzecim co do wielkości pracodawcą w Eksjö, zatrudniającym około 500 pracowników. Obecnie składa się z Pułku Inżynierów Göta (Ing 2), Centrum Amunicji Obronnej i Rozminowywania (SWEDEC), części Logistyki Sił Zbrojnych (FMLOG) oraz Norra Smålandsgruppen.

Zwiedzanie Eksjö warto zacząć od kawiarni Nya Lennarts Konditori. To nie tylko miejsce, gdzie można napić się kawy, bądź delektować dobrymi ciastami – to także swoista "instytucja kultury" z zachowanym

zabytkowym wyposażeniem. Kawiarnia jest zlokalizowana w miejscu, gdzie główna ulica Starego Miasta, Norra Storgatan, łączy się ze Stora Torget. Posiadłość nazywa się Guldsmedsgården i pochodzi z lat 90-tych XVI wieku - główna część domu od strony placu pochodzić z XVIII wieku. Najbliższym sąsiadem jest Aschanska gården, którego właścicielem jest fundacja, która umożliwiła zwiedzającym zobaczyć, jak mieszkańcy małego miasteczka w Smålandii urządzali swoje domy i życie ponad sto lat temu.

Eksjö – położone może nie na ruchliwym szlaku turystycznym – to jedna z perełek Smålandii.

Tadeusz Nowakowski

**MaxPol**  
PRZEWOZY PASAŻERSKIE

**PRZEWÓZ OSÓB  
PRZESYŁEK I BAGAŻY**  
luksusowymi mikrobusem marki Mercedes na trasie  
**Kraków ♦ Szczecin ♦ Sztokholm** Katowice, Opole, Wrocław, Legnica, Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

SZCZECIN-SZTOKHOLM (Wtorek, Piątek) KRAKÓW-SZTOKHOLM (Wtorek)  
SZTOKHOLM-SZCZECIN (Środa, Sobota) SZTOKHOLM-KRAKÓW (Sobota)

**PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW**  
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·  
ZAOPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT  
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEŃ  
INDYWIDUALNYCH  
www.maxpolprzewozy.pl

Tel. Polska +48 603 750 532  
Tel. Szwecja +46 737 317 796

**Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas**

**12 MÅNADER**  
PRIVATLEASING /



**O P E L**

**NOWA Mokka Ultimate P130 AUT**  
Od 2.999 kr/mån inkl. 1.000 mil

**Rozmawiamy po polsku: Bogdan Lukuc**  
Mob: 070 199 52 15  
bogdan@satra.peugeot.se



**SÄTRA  
MOTORCENTER**

**SÄTRA MOTORCENTER AB**  
Vi håller Stockholm rullande  
Strömsåtravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO2-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing; avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genombrottsgaranti och 3 års lackgaranti. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.

dok. ze str. 3

Brodzate twarze starożytnych mędrców, wąsaci wojownicy, muskularni herosi. Krwawy Feliks na cokole był jednym z nich. To, że się wstawił krwawym terrorem nie miało przecież najmniejszego znaczenia. Ważne było to, że się tak wysoko wspiął i zastygł. Moje dzieciństwo upłynęło w jego cieniu. Kto zabrał mi mojego Feliksa?

Zdegustowany powlokłem się w stronę cokołu nie zwracając najmniejszej uwagi na samochody, które krążyły jak wściekle psy po Placu.

Sam cokolwiek pomnika był monumentalny. Miał może ze trzy metry, albo i więcej. Stało przy nim dwóch policjantów z przewieszonymi przez pierś automatami.

– Co się stało z Feliksem? – zapytałem bardzo uprzejmie i skłoniłem głowę.

– Przyjechał dźwig i zdjął go z cokołu. Głowę mu oderwali, paletko mu rozerwali. Okazało się, że nie jest z marmuru, tylko z gipsu. A tyle lat człowiek myślał, że go wykuli w marmurze.

– Oszczędzili na nim. Na Stalinie nie mogli. Ten musiał być z marmuru – dorzucił drugi z policjantów.

– Z gipsu...?? – powtórzyłem i zrobiło mi się smutno i nieswojo.

Przez całe dzieciństwo myślałem, że Feliks jest z marmuru. Jego płaszcz, co prawda, był koloru pleśni, ale ktoś mógł przypuszczać, że to nie jest marmur, rzeźbiony ręką artysty i polerowany dłońmi robotnika. Zapędzone tylko ci, którzy podobno malowali mu nocą ręce na czerwono (kolor krwi jego ofiar) znali z pewnością całą prawdę: Feliks był zrobiony z gliny i z gipsu. Dlaczego nikomu o tym nie powiedzieli? Może bali się donosicieli, ale jakże mogli bać się małych donosicieli, jeśli mieli odwagę wspiąć się na niebotycznego Feliksa?

W dzieciństwie mój stosunek do Krwawego Feliksa był ambiwalentny. Podziwiałem go jako wielkiego rewolucjonistę, który razem z Leninem zrobił Rewolucję Październikową, ale z drugiej strony moi koledzy w szkole szepotali, że był zbrodniarzem i mordercą. Komu wierzyć? Jeden argument przemawiał bezsprzecznie za Krwawym Feliksem. Jego pomnik stał na Placu Dzierżyńskiego (dawniej Bankowym), najpiękniejszym dla mnie placu w mieście. Białe kolumny dawnego banku, owalne ramie hotelu Saskiego, w oddali Pałac Mostowskich, w którym mieściła się Komenda Główna Milicji Obywatelskiej i w środku on – Feliks: więzień caratu, twórca Czecha i pogromca kontrewolucjonistów.

– Mogę panu w tajemnicy powiedzieć, że kawałek Feliksa można kupić. Są tacy, którzy nabrali odłamków i teraz sprzedają. Ot, tacy sobie spekulanci – kontynuował rozmowę jeden z policjantów.

– Nie, nie chcę kupić – powiedziałem.

– Pan chyba nie stąd? – zapytał drugi policjant i przesunął, chyba bezwiednie, wiszący na brzuchu automat tak, że wylot lufy mierzył teraz we mnie.

Cofnąłem się o krok. Nagle strach mnie obleciał. Torba w rękę przestał ciężać.

– Ani stąd, ani nie stąd – powiedziałem i zacząłem wolno oddalać się od nich.

– To znaczy skąd? – wykrzyknął policjant, ale ja już byłem daleko od nich. Pomyślałem, że nie będą do mnie strzelać i skryłem się w ostrokołe kolumnady prowadzącej do Muzeum Rewolucji. Tak, kiedyś było muzeum, do którego nikt nie przychodził oprócz wycieczek szkolnych z całego miasta. Teraz, kiedy Feliksa już nie było, na pewno zlikwidowano Muzeum.

Wyszedłem na ulicę. Wreszcie na moją ulicę. Przede mną moja szkoła. Moja dawna szkoła. Moje więzienie.

Przeszedłem na drugą stronę ulicy, postawiłem torbę na chodniku i zasłaniając dłonią oczy przed słońcem przypatrywałem się uważnie budynkowi. Przypominał biały tort. Okna błyskały złowieszco niczym okulary ślepeca. Do drzwi wejściowych prowadziły rachityczne betonowe schody. Drzwi nie miały w sobie nic nadzwyczajnego. Patrząc na nie trudno było się domyślić, że przez wiele lat były otwierane przez tysiące uczniów.

Drzwi otworzyły się, na szczycie schodów pokazała się kobiecina w letnim szarym płaszczku i śmieszny kapelusik na głowie. Kobieta zatrzymała się przy mnie i patrząc mi bez zęnaty w twarz powiedziała: – Dzień dobry, nie poznajesz mnie na pewno. Jestem twoją nauczycielką od polskiego.

Szkoda że wyjechałeś. Nie lubię, jak moi uczniowie się rozjeżdżają.

Było mi bardzo przykro. Nie poznawałem jej, to znaczy obraz nauczycielki polskiego w mojej pamięci był zupełnie inny niż ta kobiecina, która przy mnie stała.

Nic nie powiedziałem, wyminałem ją i wszedłem do szkoły. Olbrzymi korytarz i drzwi prowadzące do klas. Przypomniałem sobie swój własny krzyk, kiedy mnie goniono krzycząc “kupa!” i rzucono na podłogę, a koledzy z całej klasy walili się na mnie krzycząc wciąż: “kupa! kupa!”. To były takie drobne tortury dla zabawy. Na samym dniu tej “kupy” utworzonej z ciał, leżałem nie mogąc złapać oddechu i czując, że zaraz umrę. Dopiero nadejście któregoś z nauczycieli rozpedzało chłopaków. Byłem uratowany, ale wstyd był we mnie, ponieważ dałem się złapać.

Pusta szkoła. Dokąd wymiotło uczniów? Nigdzie ani żywego ducha. Pomyślałem, że bardzo nie lubiłem szkoły. Przede wszystkim był we mnie ciągły strach, że nauczyciel wyrwie mnie do tablicy. Wszystkie oczy skierowane na mnie. I oczywiście okaże się, że nic nie umiem. Suchość w gardle. Paraliżująca trema. Nuda wysiadywania w ławce, ciągle napominania, żeby nie rozmawiać, książki czytane pod ławką, wyciekanie na dzwonek. Jedenaście lat w tej szkole, ani gorszej ani lepszej od innych. Jak ja to wytrzymałem? Zastanawiałem się spacerując wolno po korytarzu. W każdej chwili mógł wyjść zza zakrętu korytarza woźny i wyrzucić mnie. Nie było we mnie żadnego sentymentu do szkoły, żadnej tęsknoty za szkolnymi latami. Porwane wspomnienia, zamazane twarze. A przecież tu spędziłem największą część mojego życia zanim wyjechałem z Polski.

Woźny nie musiał mnie wyrzucać. Sam wycofałem się z budynku szkoły. Nikt mnie nie zatrzymał. Powlokłem się w kierunku bramy mojego domu. Mojego dawnego domu.

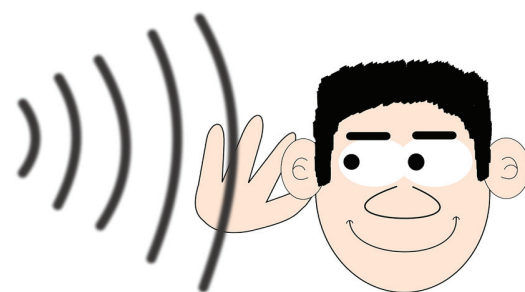
Wszedłem na podwórko. Ten sam wystrzępiony asfalt. Na tarasie z lewej strony siatka. Jak kiedyś. Tylko drzewa pod oknem już potężne i rozłożyste. Minęło dwadzieścia lat. Ale nie czuję tych lat w sobie. Nic się nie zmieniło tylko to podwórko. Studnia wygląda jak atrapa, jak dekoracja przedstawienia teatralnego.

Wchodzę na schody klatki schodowej, którą kiedyś przemierzałem miliony razy. Kieruję się do naszego dawnego mieszkania, w którym mieszka już ktoś inny. Zatrzymuję się pod tymi drzwiami. Chcę zapukać i boję się. Idę piętro wyżej do mieszkania, które rodzice zamienili. Wyjmuję klucz, otwieram. Obce pokoje, obce meble, obcy zapach. Ci, którzy wynajmują to mieszkanie usunęli się na okres mojego pobytu, zostawiając wszystkie swoje rzeczy. Ubrania rozwieszane na krzesłach zabawki dziecięce, książki, gazety.

Siadam przy stole w kuchni. Słucham. Cisza. Telefon milczy. Nie mam do kogo dzwonić. Nikt nie wie, że tu jestem. Nawet gdyby wiedział, to co by go to obchodziło. To tak, jakby mnie w ogóle nie było.

Zamykam oczy i słucham. Gołębie na parapecie gruchają.

Michał Moszkowicz



## Plotki prawdziwe i zmyślone

W kontekście całej serii zamachów bombowych, zabójstw i porachunków między gangami przestępczymi w Sztokholmie, jeden z naszych czytelników komentuje: “Dowiadujemy się, że w Szwecji wprowadzono ponownie karę śmierci. Te kapitalne wyroki wykonywane są przez osoby, obejmujące równocześnie złożoną rolę policjanta, prokuratora, sędziego, ławnika, adwokata oraz kata. W ten sposób ilość przestępców działających w Szwecji, głównie na polu handlu narkotykami, maleje w postępie geometrycznym. Trzeba jednak dodać, że w wielu wypadkach takich egzekucji, nie uwzględniono młodego wieku skazanych na śmierć jako okoliczności łagodzącej”.

Z tekstu Agnieszki Kublik “Ataki na Tuska to straszenie nieaktualnym demonem. Nawet widzowie TVP to czują”: *Proces propagandowy ma kilka etapów. Najpierw jest nowość, może być szok, konfrontacja, pobudzenie opinii publicznej. Potem następuje pewne znieczulenie i oswojenie, czyli przestajemy reagować, wreszcie rytualizacja i wtedy propaganda w zasadzie działa tylko na tych ludzi, którym propagandowa fikcja potrzebna jest do życia, bo z rzeczywistością nie dają sobie rady”.* Według nas, to zbyt optymistyczna ocena...

Plotka z kręgów filmowych. Obsypany nagrodami (Złota Palma i Guldbaggar) film Rubena Östlunda “Triangle of sadness” w ocenie krytyka Fredrika Sahlina sięga niemal poziomu Ingmara Bergmana, mimo niesmacznych, choć realistycznie tłumaczących się (sztorm na morzu i spożycie ostrzyg) wymiotów. Sahlin chyba nie uwzględnił wypowiedzi innego krytyka, Bo Bergmana, o którymś z wczesnych filmów mistrza, że nie ma ochoty oglądać przez łupę kolejnych wymiocin IB. Główna nagroda w Cannes dla filmu zawierającego długą scenę masakrowania bezbronnej oślicy (choć poza kadrem – oddanego dźwiękiem jej ryków) mogła wywołać protest Jerzego Skolimowskiego, który na tym samym festiwalu prezentował również nagrodzony film, będący apoteozą osła, pod tytułem “Io”. Selma Lagerflöf napisała kiedyś: *Okrucieństwo stanowi rozkosz dla duszy, która wyczerpała wszelkie inne rozkosze.*



## W Västerås zmarła zasłużona i znana polska lekarka, Ewa Frodis

Urodziła się 13 marca 1945 roku w Polsce. Studia medyczne rozpoczęła na Akademii Medycznej w Łodzi w 1962 roku, a stopień lekarza uzyskała w 1969 roku. Podczas studiów poznała swojego przyszłego męża i partnera życiowego Włodka, z którym w 1970 roku przeprowadziła się do Szwecji.

Ewa dostała tymczasową posadę w szpitalu w Eksjö i początkowo planowała zostać pediatrą, ale ostatecznie wybrała radiologię. Po ukończeniu kursu językowego dla zagranicznych lekarzy wiosną 1971 roku pracowała przez pewien czas w Lindesbergu, zanim w 1974 r. uzyskała stanowisko ST w Västerås.

Po specjalistycznym szkoleniu z radiologii ogólnej

Ewa Frodis wcześniej zainteresowała się mammografią i zaangażowała się organizowanie badań mammograficznych. Dzięki niej Klinika Mammograficzna w Västerås była jedną z pierwszych w Szwecji i służyła jako wzór dla kilku innych szpitali. Ewa była zawsze otwarta na nowe pomysły i przyszłościowe myślenie, jeśli chodzi o nowe technologie, a swoją energią i cudowną charyzmą zarażała swoich pracowników. Jej duże zainteresowanie pedagogiczne skłoniło ją do prowadzenia w Polsce kilku kursów dla lekarzy i pielęgniarek zajmujących się mammografią.

Zmarła 6 grudnia 2022 roku w Västerås.

# MARIA – MARYNA

Pod pseudonimem pisarki i poetki Anny Winner kryje się lublinianka – Anna Wiśniewska – absolwentka etnografii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Po studiach pracowała m.in. jako dziennikarka, kierownik Miejskiego Domu Kultury, dyrektor biura zarządu głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Współtworzyła i prowadziła cykl programów „Panorama Folkloru”, jaki emitowano w II programie TVP.

Na studiach opanowała sztukę prowadzenia wywiadów i tę umiejętność chętnie wykorzystuje do dziś w swojej twórczości prozatorskiej. Debiutowała w roku 2011 autobiograficzną powieścią Czarno-białe życie. Jej utwory – sagi rodzinne, powieści, opowiadania i reportaże – oparte są często na rozmowach z ciekawymi ludźmi poznanyymi w Szwecji i w Polsce.

Autorka umie słuchać i „otwierać serca”, o czym można łatwo przekonać się czytając jej trzytomowy cykl wywiadów i opowiadań „Jak ziarnka psianki”. Spotkanie pisarki z jej „jednym z ziarenek” – z Maryną, sprawiło, że postanowiła jej losy ukazać szerzej w oddzielnej powieści.

„Cień za tobą” to symboliczny tytuł nowej, już szesnastej książki Anny Winner, tworzącej obecnie zarówno w Sztokholmie jak i Lublinie. Powieść bazując na opowieściach i pamiętnikach opowiada niezwykłą historię życia Maryni, która z uległej i niesamodzielnej dziewczyny przekształca się w Marynę, kobietę, która potrafi podejmować ważne decyzje o własnym losie. Przestrzeń czasowa powieści rozpościera się między rokiem 1909 a wczesnymi latami osiemdziesiątymi. Fabuła toczy się w Puławach, Kazimierzu nad Wisłą, Lublinie i Warszawie. Utwór zawiera wiele wątków luźno związanych z życiem bohaterki, z którą autorka przeprowadziła wiele rozmów i wspólnie odwiedziła miejsca związane z historią jej rodziny. Los Maryny jest pełen zaskakujących zwrotów i nieoczekiwanych – czasem wręcz nieprawdopodobnych, zbiegów okoliczności, ale, jak wiadomo, życie potrafi płatać różne figle.

Książka „Cień za tobą” – jak Anna Winner sama wyznaje – powstawała etapami i długo przeleżała się w szufladzie. A szkoda. Historia życia Maryni–Maryny jest ciekawym studium osobowości kobiety, ukazany na szerokim tle społeczno-historyczno-kulturowym.

Powieść napisaną czyta się łatwo i z prawdziwym zainteresowaniem.

Ewa Teodorowicz- Hellman

## FRAGMENT KSIĄŻKI „CIEŃ ZA TOBĄ”

Wraz ze śmiercią Pawełka zamknęłam pewien rozdział mego życia, który nazwałam „Marynia”. Jestem dorosłą kobietą, matką dwojga dzieci. Sama będę kierować swoim życiem. Muszę wyzwolić się od ciągłego nadzoru matki i teściowej. Powiedziałam sobie, że zacznę od symbolicznej zmiany. Od tej chwili koniec ze zdrobnianiem mego imienia! Jestem Maria! Nie Marysia czy Marynia!

Przez całe moje dotychczasowe życie zawsze byłam komuś podporządkowana: najpierw swojej matce, później Karolowi i wreszcie teściowej. Pobłażliwie traktowano mnie jak „dziewczynkę”, którą trzeba prowadzić za rączkę, jakbym nie potrafiła samodzielnie zrobić jednego kroku. Nie chciałam tak dłużej żyć. Wydano mnie za mąż, gdy miałam siedemnaście lat. Może wtedy rzeczywiście byłam niedojrzała, ale teraz wydorosłam. W ciągu tych kilku lat małżeństwa przeżyłam tak wiele. W moich snach nadal przeżywam koszmar ostatniego roku. Często budzę się zapuchnięta od płaczu. Po obudzeniu nie wiem, czy to sen, czy jawa. Raz śniło mi się, że Karol wrócił, ale nie do nas. On tylko chciał pieniędzy. Wygarnęłam mu wszystko, co przeżyliśmy, a on śmiał się jak z najlepszego kawału. Powiedział, że zabiera mi dzieci. W środku nocy zerwałam się, by sprawdzić, czy to tylko był sen.

Takich koszmarów miałam wiele. Doszło do tego, że bałam się zasnąć. Podświadomie czułam, że jeśli usnę, sen z Karolem przyjdzie również i w tę noc. Dziś poszłabym na kurację do psychologa, a może nawet psychiatry, ale wtedy to było nie do pomyslenia.

Gdy teściowa wyprowadziła się do męża, w pewnym sensie wyzwoliłam się spod jej kurateli. Cioteczka, która dominowała w naszym domu, „zwolniła” mamie swoje miejsce i teraz ona próbowała przejąć pełną kontrolę nade mną. Mamusia nadal traktowała mnie jak niedojrzałą córeczkę, niezdolną do wychowywania dzieci i do samodzielnego stania o sobie. Była pedagogiem, przyzwyczajonym do tego, że w szkole słucha się tylko jej.

Zaraz po przyjeździe z pogrzebu Pawełka powiedziałam, że chcę z nią odbyć poważną rozmowę.

– Dobrze, rozumiem Maryniu...

– Mamo, mam dwadzieścia trzy lata! Nie chcę już dłużej być Marynią! To brzmi bardzo infantylnie.

Mama uniosła brwi i szeroko otworzyła oczy.

– Ależ Maryniu...

– Proszę więcej nie używać tego zdrobnienia. Nazywam się Maria! I proszę tak się do mnie zwracać! – powiedziałam zdecydowanym, oficjalnym tonem.

– Dobrze Maryn... znaczy Mario. – A mogę do ciebie mówić Marysiu?

– Nie! – uciłam. – Chcę zacząć nowe życie z nowym imieniem.

– Ależ córeczko... nie denerwuj się. Będzie, jak sobie życzysz.

Była wyraźnie zdziwiona. – Wiesz, że ja wyłącznie chcę twego dobra.

– Mamo, chcę pójść do szkoły – zaczęłam poważnie – zdać maturę i później iść na studia. Na Akademii Sztuk Pięknych do Warszawy...

– Taaak...? A jak to sobie wyobrażasz?

– Wiem, że w szkole Vetterów osoby dorosłe mogą uczyć się wieczorowo. Zapiszę się tam. Przerobię ostatnią klasę i zdam maturę.

Zapominasz o tym, że właśnie Jędrzejewicz przeprowadził reformę szkolnictwa. Według niej masz tylko małą maturę zrobioną w gimnazjum. By zdać egzamin dojrzałości, będziesz musiała jeszcze dwa lata chodzić do liceum!

– No to będę chodziła te dwa lata! Muszę zdobyć wykształcenie, inaczej nie będę mogła dostać się na studia!

– A z czego się utrzymasz? Na rentę po Karolu nie możesz liczyć, dopóki nie uznają go za umarłego lub zaginionego. O to możesz wystąpić dopiero wtedy, gdy minie pięć lat.

– Wiem. Wieczorem będę się uczyć, a rano będę pracować w lubelskim muzeum. Już mam to załatwione.

– Jako kto?

– Salowa, taka pani, która pilnuje, czy zwiedzający chodzą w kapciach i czy nie dotykają eksponatów.

Roześmiałam się sarkastycznie.

– Żadna praca nie hańbi – dodałam. – Dzieci pójdą do przedszkola. Hania ma już pięć lat i to najwyższa pora, by nauczyła się życia w społeczności.

– Hanię możesz wysłać, ale Jacusia ci nie pozwolę, MARIO! – zabrzmiało to kategorycznie. W tym akcentowaniu mego imienia odczytałam kpinę.

– Dobrze, ale za rok, gdy skończy pięć lat, to też zacznę przedszkole – poszłam na kompromis.

– A jak MARIA sobie wyobraża studia w Warszawie? – udałam, że nie słyszę kpiny w jej głosie.

– Studia na ASP są wyłącznie dzienne, ale ja o wszystkim pomyślałam. O ile się dostanę, to zamieszkać u cioci Niusi. Kiedyś mi to obiecała. Na niedzielę i święta będę przyjeżdżała do Lublina...

– Ale z czego ty, MARIO, będziesz żyła w tej Warszawie? Nie myślisz przejść na utrzymanie mojej siostry?

– Mamo! Później będę się nad tym zastanawiać. To jeszcze odległa przyszłość. Najpierw muszę ukończyć szkołę średnią, dlatego właśnie teraz o tym rozmawiamy.

– Czyli zakładasz, że ja zajmę się całym domem i twoimi dziećmi? – Mama skwitowała z przekąsem.

– Mamusiu, zdaję sobie sprawę z tego, że będę potrzebowała pomocy mamy. Chciałabym prosić... – nie pozwoliła mi dokończyć.

– Nie musisz – zmieniła nagle front – oczywiście, że zostanę z dziećmi. Przecież mieszkamy razem. A poza tym, w tym twoim nowym życiu, powinnaś robić to, co zawsze lubiałaś. Już raz stanęłam ci na przeszkodzie. Nie chcę po raz drugi popełnić tego samego błędu.

– Mamusiu. Dziękuję, jesteś kochana – przytuliłam ją, a ona jakby odtajała w moich ramionach.

Od chwili pobicia mnie przez Karola mama się bardzo zmieniła. Stała się ciepłą, prawdziwą mamą i babcią. To ja sztywniałam, gdy przytulała mnie i dlatego mój gest wprowadził ją teraz w zdumienie.

Zapisałam się na wieczorowe kursy. Szkołę Vetterów założył ród browarników lubelskich. Miała profil matematyczno-handlowy i choć mnie bardziej odpowiadałby humanistyczny – nie miałam wyboru. Inne lubelskie licea nie prowadziły wieczorowego nauczania dorosłych.

Pięcioletnia przerwa w nauce, a także zmiany wprowadzone przez reformę szkolnictwa, sprawiły, że musiałam „zakuwać” po nocach. Niestety, nie mogłam się uczyć w pracy. Salowa w muzeum to nie tylko osoba pilnująca sali, ale także sprzątaczką. Nieraz musiałam zostawać dłużej i wtedy z wywieszonym językiem biegłam do szkoły. Na szczęście z ulicy Bernardyńskiej nie było to daleko, bo muzeum znajdowało się wtedy przy ulicy Narutowicza 4 (dawniej Namiestnikowskiej). Jak wspominam to dzisiaj, tamte dwa lata to była prawdziwa orka. Mieszkaliśmy w Lublinie z mamą i dziećmi, ale widywałam je tylko w poniedziałki, kiedy muzeum było zamknięte.

Wieczorowa szkoła była koedukacyjna. Nie byłam najstarsza w mojej klasie. Kilku mężczyzn było dużo starszych. Nie zaprzyjaźniłam się z koleżankami. Nie miałam na to czasu. Zapałam się, jakbym chciała udowodnić mamie i teściowej, że infantylna Marynia to przeszłość.

W maju 1934 roku zdałam maturę z doskonałymi wynikami. Byłam z siebie dumna! Osiągnęłam pierwszy stopień mego planu na nowe życie. Odbierając świadectwo maturalne, poczułam, że ja, matka dwojga dzieci, nareszcie jestem dorosła!

Anna Winner

Anna Winner: Cień za tobą. Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2023 s. 440



Agentur PolArt zaprasza

# SCALATEATERN

Wallingatan 32

19 marca 2023 g.18.00

Joanna Brodzik i Beata Kawka

WSTYDZ  
SILE



Virvelvind städfirma



Bilety w cenie : 430, 470 kr Do nabycia w polskich sklepach:  
EMAR-Handen , Polenspecialisten Bromma, Polfood-Torsg.49,  
Polmarket Vällingby , Polski sklep-Västerhaninge  
lub na zamówienie przez telefon 0707552177 [www.polart.se](http://www.polart.se) [info@polart.se](mailto:info@polart.se)